

Nasz emigracyjny poeta Kazimierz Wierzyński napisał pełen wymowy wiersz - "Kufel". Oto jego fragment:

"Na strychu śpi mój powrót,
Kufel blachą okuty, walizy,
Cała moja ojczyzna,
Paszporty, obywatelstwa,
Emigracyjne wizy.
Kufel, mój wielki majątek,
Którego tutaj mam bronić,
Normalny nieszczęścia początek
I obłąkany koniec".

Ów kufel jest symbolem dziedzictwa kulturowego, które emigrant - w całej swej osobowości - zabiera do innego kraju. Na to dziedzictwo (patrimonium) składają się: swoista mentalność, tradycja, kultura, religia i język ojczysty. Zazwyczaj określa się to jednym słowem: "kultura". Przez nią "człowiek doskonali i rozwija wielorakie uzdolnienia swego ducha i ciała" (Jan Paweł II). Kultura jest więc drogą rozwoju człowieka i miarą jego człowieczeństwa.

Co z tym dziedzictwem dzieje się za granicą? Czy emigrant obroni je tam, czy też straci? Czy będzie człowiekiem kulturowo bogatym, czy też stanie się na obcej ziemi duchowym nędzarzem? Czy będzie tam kulturowym "twórcą", czy też zwykłym konsumentem emigracyjnego chleba?

W odpowiedzi na te pytania trzeba najpierw wziąć pod uwagę, kto emigruje. Z wielu biednych krajów najczęściej wyjeżdżają ludzie bez wykształcenia (np. we Francji blisko 30% imigrantów to analfabeci). Z Polski emigrują zazwyczaj ludzie ze średnim wykształceniem, choć nie brak osób z dyplomami wyższych uczelni. Coraz więcej emigrują studenci, stypendyści, twórcy kultury, naukowcy. W krajach osiedlenia sytuacja emigrantów jest więc zróżnicowana. Niektórzy emigranci, dobrze znający miejscowy język, czują się tam niemal jak "w domu". Inni boleśnie przeżywają swoje wykorzenienie kulturowe, a także cywilizacyjne. Widać to zwłaszcza u osób, które z wioski przesiedlają się do nowoczesnej metropolii.

Najważniejsze dla emigranta jest jego nastawienie do własnej kultury ojczystej. U młodego pokolenia wierność wobec wartości ojczystych staje się czymś rzadkim. Niemal regułą jest "kontestacja dziedzictwa" przekazanych mu wartości (Jan Paweł II). Stąd młodzi emigranci często nie doceniają ojczystego "bagażu kulturowego", a nawet się go wstydzą. Przekraczając granicę, starają się go niekiedy wyzbyć. Są tacy, którzy skrzętnie zacierają za sobą ślady swego pochodzenia. Próbują udawać kogoś, kim naprawdę nie są. A więc ci emigranci sami się skazują na ubóstwo kulturowe. Wielu z nich nie wie, jak wielką krzywdę wyrządzają w ten sposób sobie, swoim dzieciom i społeczeństwu.

Często występującą przyczyną zrywania więzów z kulturą ojczystą są trudne warunki bytowe. Biedny emigrant niemal cały swój wysiłek nastawia na awans społeczno-ekonomiczny, czyli na "dorabianie się". Troska o byt bywa najważniejsza. Kultura ojczysta zaś staje się "luksusem", na który emigranta nie stać. Tym sposobem szerzą się różne formy społecznego zubożenia kulturowego środowisk emigracyjnych. Zanika nauka języka ojczystego, upada szkolnictwo etniczne, zamierają stowarzyszenia etniczne oraz inne instytucje kulturalne.

Do zubożenia kulturowego emigrantów przyczynia się zrywanie więzów kulturowych z Ojczyzną, a także trudności w adaptacji kulturowej w nowym środowisku. Wielu emigrantów, zwłaszcza starszych wiekiem, słabo zna język miejscowy. Miejscowa kultura jest dla nich obca i mało zrozumiała. Zresztą, jeśli człowiek nie docenia należycie ojczystej kultury, to tym mniej

szanuje on kulturę nowego kraju. W rezultacie pojawia się problem częstego dysonansu w rodzinie emigracyjnej. Rodzice mówią w języku ojczystym, a dzieci - uczęszczające do szkół miejscowych - w języku nowego kraju. W rodzinie emigracyjnej tworzy się więc swoista "przepaść kulturowa", a tym samym również "przepaść międzypokoleniowa". Rodzice i dzieci żyją jakby w dwóch różnych światach. Brakuje im wspólnego języka i wspólnego wzorca kulturowego. Wpływa to negatywnie - wręcz zgubnie - na proces wychowania młodego pokolenia, które się szybko asymiluje, czyli wykorzenia ze swej ojczystej tradycji i kultury.

Do kulturalnego zubożenia emigrantów prowadzi nierzadko dyskryminacja etniczna kraju osiedlenia. Tamtejsze ustawodawstwo odmawia emigrantom (zwł. mniejszościom narodowym) "prawa do posługiwania się własnym językiem" (Jan Paweł II). Czasem stosowany jest przymus zmiany nazwisk i nazw geograficznych. Lekceważy się twórczość artystyczną i literacką grup mniejszościowych. Stąd niektórym grupom etnicznym zagraża wygaśnięcie ich kultur.

Jednakże istnieje też druga strona medalu: pozytywna i piękna. Niejeden emigrant powtarza: "trzeba wyjechać za granicę, aby nauczyć się doceniać własny język i własne dziedzictwo kulturowe". Dopiero tam w duszy emigranta uruchamia się swoisty mechanizm obronny wobec tego, co własne i ojczyste. Bo właśnie to decyduje o osobowej i społecznej tożsamości emigranta, a tym samym o jego duchowym bogactwie.

Wielu emigrantów jest gotowych, co potwierdza doświadczenie, do najwyższych ofiar, aby nie zagubić drogocennego dziedzictwa kultury rodzimej. Czynią więc wszystko, aby to dziedzictwo zachować, rozwijać i przekazać przyszłym pokoleniom. Niemal we wszystkich krajach świata spotkać można rozliczne formy życia kulturowego polskich emigrantów. Dlatego emigrantów - polskich czy innych grup etnicznych - nazywa się często "ambasadorami" własnej kultury ojczystej.

To dziedzictwo kulturowe pielęgnowane przez emigrantów znajduje coraz większe uznanie społeczne i międzynarodowe. Jest ono nagradzane wielkim szacunkiem ze strony krajów, które formalnie deklarują (np. Kanada, Australia) politykę pluralizmu społeczno-kulturowego. Prawodawstwo o charakterze międzynarodowym i krajowym zwykle chroni kulturę etniczną, która ubogaca dziedzictwo kulturowe całej ludzkości, a zwłaszcza kulturę kraju zamieszkiwania.

Tak więc emigranci nie muszą ubożać kulturowo. Owszem, mogą pod tym względem stawać się bogatsi. Albowiem emigracyjna "droga jest poznaniem" (A. Wieczorkiewicz) i odkrywaniem nowych wartości kulturowych. Emigranci uczestniczą przecież także w kulturze społeczności miejscowej. Tam, gdzie żyją i pracują, rozwija się "współuczestnictwo w różnych kulturach" (Jan Paweł II). W diaspory dokonuje się więc wielostronna wymiana kulturalna. Emigranci mają szansę uczestniczyć w różnych kulturach i rzeczywiście stopniowo stają się "ludźmi dwóch kultur": ojczystej i miejscowej. W nich samych dokonuje się swoista synteza kultur. Wyrazem tego są bogate formy życia kulturowego w środowiskach emigracyjnych.

Prawda o kulturowym bogactwie emigrantów jest znana Polakom z okresu ich niewoli narodowej. Polscy emigranci, jak np.: A. Mickiewicz, J. Słowacki, C.K. Norwid, J. Lelewel, F. Chopin, W. Czartoryski, nie tylko rozslawili polską kulturę w Europie i świecie, ale także twórczo inspirowali kulturę narodową w kraju ojczystym. Także po ostatniej wojnie nastąpiła pewna "powtórka" tej sytuacji. A dziś wielu polskich emigrantów, z których największym jest Jan Paweł II, rozslawia Polskę i jej kulturę w całym świecie.

Pytanie o ubóstwo czy bogactwo kulturowe emigrantów jest wciąż aktualne. Nadszedł czas, aby wszystkim przypomnieć, że "różnorodność kulturowa, etniczna i językowa należy do porządku ustanowionego w akcie stworzenia" (Jan Paweł II). Emigranci mają więc prawo i obowiązek moralny, aby zachować i rozwijać własne dziedzictwo kulturowe i językowe. Jednakże oni sami nie są często w stanie temu zadaniu podołać. Potrzebują więc wsparcia społecznego, zarówno ze strony kraju osiedlenia, jak i kraju macierzystego.

Deklaracje urzędowe i środki prawne w tej dziedzinie nie wystarczą. Emigrantom potrzebne są na co dzień wielorakie więzi kulturowe z Macierzą. Polacy w Kraju powinni poczuć się odpowiedzialni za swych rodaków żyjących poza granicami. Chrześcijanie zaś mają być świadomi bliskich i głębokich związków, jakie zachodzą pomiędzy wiarą i kulturą. Chcąc służyć emigrantom pomocą w zachowaniu ich wiary, trzeba równocześnie wspierać ich w zachowaniu i rozwoju wyniesionego z Kraju dziedzictwa etnicznego, językowego oraz kulturowego.

Na tym tle powstał i rozwija się Ruch Apostolatu Emigracyjnego. Jednym z jego zadań jest

Emigranci - biedni czy bogaci kulturowo?

Wpisany przez Siostra Ewelina

niesienie polskim emigrantom różnorodnej pomocy: duchowej, duszpasterskiej, kulturalnej, społecznej, a nawet materialnej. Czytelników, którzy pragną włączyć się do naszego Ruchu, a zwłaszcza modlić się za polskich emigrantów, prosimy o kierowanie listów na poniższy adres.

Ks. dr Józef Bakalarz TChr